

XXI Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2023
Ada Kowalska – kategoria młodzież – proza – II miejsce

godło: Rainy

Zima Zdrajców

Eufemia powinna cieszyć się powrotem wiosny. Przyroda zaczynała budzić się do życia, dlatego park o tej porze roku zawsze wyglądał pięknie; Maurycy i Aulus mogli bawić się na dworze, a ona odpoczywać w altanie nad strumykiem i czytać książki. Czasem dla odmiany wybrałaby się na spacer z mężem, który znał wszystkie rośliny i zawsze uczył dzieci ciekawych rzeczy.

W tym roku miało być inaczej.

Wiosna wróciła.

Mąż nie...

Mimo to zawsze pozostawało trochę nadziei. Wojna się skończyła, powinien więc niedługo pojawić się w domu i wszystko byłoby jak dawniej.

Eufemii ręce się trzęsły, gdy zapalała świecę. Nie lubiła prosić o pomoc, ludzi, a co dopiero nieśmiertelnych, niebezpiecznych istot, o których opowiadały legendy. Niestety straciła całą nadzieję. Stawiając świecę na stole, wiedziała, że dokonała złego wyboru, ale odwrotu nie było. Zawołała synów. Do rytuału potrzebni byli wszyscy domownicy, nawet dzieci.

Maurycy był niewyspany i nie potrafił pojąć, dlaczego obudzono go przed świtem. Nie wierzył w legendy. Aulus z kolei nie wydawał się niezadowolony, skoro i tak nie mógł spać. „Nareszcie dzieje się coś ciekawego!” — myślał i z podekscytowania przebierał nogami, chociaż też trochę się bał. Zrozumiał powagę sytuacji, gdy Eufemia zaczęła coś szeptać w nieznanym języku. Gdy tylko skończyła, rozległo się pukanie do drzwi.

Wyjrzała na zewnątrz i ujrzała tajemniczą postać. Równie dobrze mogła to być kobieta, jak i mężczyzna. Miała niebieskie oczy. Kierowała je na Eufemię, jednak powszechnie wiadomo, że nie widzi. Ani trochę nie czyniło jej to mniej niebezpieczną. Mogłaby pstryknięciem zakończyć miliony ludzkich istnień, jeśli miałyby taką ochotę. Rytuał się powiódł. Przywołała Zimę Zdrajców.

Otworzyła drzwi, chociaż nie miała zamiaru wpuszczać jej do domu.

— Mam tylko jedno pytanie — odezwała się Eufemia, wpatrując się w jej oczy z coraz większą zgrozą — Czy... Czy przyszedł po mojego męża?

— To znacznie bardziej skomplikowane — odpowiedziała Zima Zdrajców po chwili milczenia.

Przekroczyła próg domu.

Eufemia zacisnęła pięści. Oprócz tego, że się bała, była też zwyczajnie zdenerwowana. Musiała chronić dzieci za wszelką cenę. Chociaż Zima Zdrajców nigdy wcześniej nie skrzywdziła dziecka, to Eufemia znała jej nieprzewidywalną naturę.

— Aulus i Maurycy, wyjdźcie na dwór — nakazała.

Nie trzeba im było dwa razy powtarzać. Maurycy i Aulus wybiegli z domu, jak najszybciej mogli, chociaż słońce miało wzejść dopiero za godzinę. Nigdy nie wychodzili na dwór tak wcześnie. Było za wcześnie, za ciemno i za zimno.

Maurycy bał się ciemności, a Aulus dobrze o tym wiedział. Od zawsze poruszał się bezszelestnie i w życiu nie przepuściłby okazji do nastraszenia brata. Schował się za drzewem i krzyknął.

— Aulus! Aulus! — zawołał przerażony Maurycy.

Aulus rzucił się do biegu, a Maurycy za nim. Minęli Memoriał i Ogród Toksyczny. Przeskoczyli strumyk. Dalej nie mogli już biec, więc usiedli w altanie.

— Martwię się o mamę — wyznał Aulus.

Maurycy powoli pokiwał głową. On też czuł się zaniepokojony, chociaż nie wierzył w żadne opowieści o Zimie Zdrajców.

Dłuższą chwilę siedzieli w ciszy.

— Wracamy — stwierdził zaspanym głosem Maurycy.

Słońce zaczynało wschodzić.

Maurycy zgrabnie przeskoczył strumyk i już czekał na brata po drugiej stronie.

Aulus rozpędził się i odbił od ziemi. Wtedy jego noga zahaczyła o wystający kamień. Upadł.

— Hej, wszystko dobrze? — Maurycy nachylił się nad nim zaniepokojony.

Po chwili zorientował się, że brat nie oddycha. Szturchnął go kilka razy, ale nic się nie stało. Nie reagował. Maurycemu wcześniej wydawało się, że zna zasady udzielania pierwszej pomocy, teraz jednak nie mógł zebrać myśli. Pamiętał o jakiś uciskach, ale nie mógł sobie przypomnieć, ile powinno ich być. Zapomniał o wszystkim, czego nauczył go tata. Pozostało mu tylko wołanie o pomoc i nadzieja, że ktoś usłyszy. Po chwili krzyk — Pomocy! — zamienił się w żalosne łkanie.

Eufemia musiała usłyszeć, skoro przybiegła najszybciej, jak mogła. Nie płakała. Wydawało się, że wie o Aulusie, ale jeszcze nie dopuszcza do siebie emocji.

— Szukała taty — szepnęła. — Ale jego już dawno nie ma, więc zabrała Aulusa.

Maurycy odwrócił wzrok i zaczął płakać jeszcze bardziej. Nic z tego wszystkiego nie rozumiał.

— Może i tata był zdrajcą, ale on robił to dla nas... — podała Maurycemu małą szkatułkę. — Otwórz!

Powoli uchylił wieczko. W szkatułce nie było nic.

Już miał zapytać, o co chodzi, gdy poczuł mrowienie na dłoniach. Skrzywił się. Później pojawił się ból głowy, tak mocny, że Maurycy musiał zakryć oczy przed światłem.

Gdy to minęło, zobaczył coś niespodziewanego. Przed nim stał brązowowłosy chłopiec, podobny do niego, ale niższy.

— Mamo... Aulus... Widzę Aulusa...

Ku swojemu zdziwieniu, nie chciał go widzieć. Bał się własnego brata i nie potrafił wytłumaczyć dlaczego.

— Mamo, dlaczego go widzę? — zapytał drżącym głosem.

— To Dar. Od taty. Poświęcił się dla nas — odpowiedziała Eufemia.

Aulus zaczął krążyć wokół brata, uśmiechając się wesoło. Maurycy wyciągnął rękę. Chciał go jeszcze raz objąć, dotknąć, cokolwiek, ale też wolałby, żeby już nigdy go nie widział i zwyczajnie pogodził się ze śmiercią.

Obok Aulusa pojawiła się druga postać. Jej niebieskie oczy poruszały się, jakby szukały punktu zaczepienia. Wskazała na Maurycego.

— Musisz o czymś wiedzieć — odezwała się melodyjnym głosem.

Skulił się. Teraz już wierzył we wszystkie opowieści. Jego brat nie żył, a on będzie następny!

— Nie będziesz następny — odpowiedziała, jakby czytając w jego myślach. — Następne będą twoje dzieci. Dorosłości dożyje jedno, a następnie proces się powtórzy. Twój ojciec wykradł coś, co nie było dla was. Dlatego musicie ponieść konsekwencje. Wszyscy ludzie zostali dzięki niemu dotknięci Darami. Nie będziecie jednak mogli ich często używać. Będzie paraliżował was LĘK!

Maurycy nigdy więcej nie zobaczył Zimy Zdrajców, ale Aulus pojawiał się przy nim regularnie. Gdy tylko ktoś pytał o brata, odpowiadał:

— Czasem go widzę.

Ale tak bardzo nie chciał go widzieć...